

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
 kwartalnie 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
 T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
 trafikach Saflra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa

w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”

T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
 miejsce — drobnym drukiem (peti-
 tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
 20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Wspólna praca.

Są u nas ludzie, którym więcej idzie o program aniżeli o właściwą działalność społeczną i narodową. Tacy politycy zaściankowi sprzeczą się najczęściej o kozią wełnę, potępiając w ezambal wszystko, co z ich obozu nie wyjdzie, potępiając również się także i czasopisma, które rozwijają swoją działalność nie ściśle wedle ich myśli i ich wytkniętego programu. Tymczasem, na prowincyi zwłaszcza, pamiętać powinniśmy, że nasze demokratyczne, ludowe czy konserwatywne programy wszystkie są dobre, bo każdy z nich dąży do jednego celu t. j. uszczęśliwienia narodu, różnica w tem tylko, o ile różne drogi prowadzą do Rzymu

W polityce odróżniamy ściśle dwie wartości: dążenie i program. Każdy naród dąży do pełnego rozwoju wszystkich swych materialnych i moralnych sił. Jest to cel, o którym każdy obywatel pamiętać powinien i do którego osiągnięcia jak najwięcej pracy i czasu, środków materialnych, a w razie po-

trzeby i życie poświęcić musi. Nad takim pojmiowaniem sprawy w żadnym zrówym narodzie nienależy dyskusi.

Co innego, gdy obywatel zada sobie pytanie, jaką drogą iść powinien i jakimi środkami się posługiwać, jakim ludziom powierzyć swe zaufanie w zastępowaniu go tam, gdzie sam współdziałać nie może, aby przy możliwie małym nakładzie pracy, czasu, grosza i zdrowia cel swój osiągnąć. Tu każdy wymaga możliwej prostoty, jedności i zgody, ale najczęściej żaden naród jej nie osiąga.

Z powodu wysiłków wprowadzenia w czyn różnych programów wylaniają się sprzeczki dochodzące nieraz do takiego zaciętrzewienia, że ztraca się właściwy cel pracy społecznej i walczy się z wielką szkodą dla ogółu li tylko o program, zapominając o najgłówniejszej rzeczy — o dążeniu! Błąd ten wyrządza nieobliczalną szkodę w pracy społecznej zwłaszcza na prowincyi, gdzie nie tyle powinno iść o program, jak raczej o jak najszybsze osiągnięcie celu, gdzie idzie o pracę polską, narodową, gdzie najważniejszą rzeczą być powinno nie „kto?” — ale „co?” zdziałał, aby być najpożyteczniejszym

współpracownikiem dla dobra i szczęścia ogółu.

Wszędzie tedy rozumni patryoci powinni baczyć pilnie, by program zamiast środkiem nie stał się celem i nawoływać ogół zwłaszcza w czasie walk namiętnych, by celu dążenia nie tracił z orzu.

Jakież więc stanowisko zając winno polskie społeczeństwo Sanoka wobec bieżących wypadków, w otoczeniu wrogich nam na okół żywiołów, jakimi są przedewszystkiem żydzi i Rusini? — Programy są i będą. Na zwalczenie ich szkoda czasu. Grupy i stronnictwa były i będą, rozbijanie ich na nie się nie zda. Więc bacźmy, aby te sprawy, które są wszystkim wspólne, by dążność do pełnego rozwoju sił materialnych i moralnych rozwijały się we właściwym kierunku. Nie zważajmy na stronnictwa, lecz na polską pracę społeczną, łączmy się, by się porozumiewać, zbliżać, godzić i wspólnie ze wszystkich sił popierać te sprawy, które dla dobra narodu, kraju czy miasta są ważne, bez względu na to, czy inicjatywa i najszczerze zajęcie się tą sprawą wyszło od stronnictwa tego, czy owego, bez pytania się,

Ludwik Glatman.

Gody w Dobromilu.

URYWEK Z POWIĘŚCI HISTORYCZNEJ.

Jesteśmy w Dobromilu w samo polskie Boże Narodzenie r. 1609. Wieczorem dnia tego przed bramą zamku dobromilskiego ruch i gwar niezwykły, wokół słychać szczeł broni i wrzawę obozową.

Okna olbrzymiej z kamiennych ciosów budowy jarzą się tysiącami światel, po moście zwodzonym i po obu stronach dojazdu, z beczek, napełnionych smołą, buchają ogniste snopy płomieni i łuną pożaru oświetlają zimowy krajobraz.

Przed zamkiem, w podwórzach, między olbrzymiemi murami i okopami, wrę życie obozu. Coraz to nowe drużyny konnych sabbatów, węgierskich hajduków, polskiej husaryi wśród odgłosu trąb i bębnow zjawiają się na oświetlonej drodze, towarzysząc całemu szeregowi pojazdów, kolebek, bryk i karabonów. Muzyka nadworna, umieszczona na półkolistej baszcie nad bramą wjazdową, fanfarami wita i głosi przybycie coraz to nowych gości.

Cóż to za zjazd tak uroczysty?

Oto p. Szczęsny Herbut, starosta wiski i mościński, i Stanisław Stadnicki, osławiony „Djabel lańcucki”, goszczą u siebie uroczyste księcia siedmiogrodzkiego Gabora Batorego, który tu w wielkiej tajemnicy już dzień przedtem zawitał.

Jakto? — oni wszyscy trzej mnowiedcy*) tak uroczyste obchodzą te polskie Gody?

Nie o Boże święto tu idzie, ale o inne gody, które młodego księcia siedmiogrodzkiego zawieść mają na polski tron, a jego najwierniejszym stronnikiem utworować drogę do najwyższych godności w państwie.

Zawadyaka Stadnicki już naprzód widział się hetmanem wielkim Rzplitej, a warcholska natura Herbuta nie zawaha się skoczyć w najgłębszy wir rozruchów, z którego spodziewa się wypłynąć jako siedmiogrodzki książę, bo i komuż godniejszemu i mędrszemu powierzyłby Batory ten wielki urząd!

Oto jeszcze dwa lata temu na zjeździe rokoszowym pod Jezierną uznano Zygmunta pozbawionym tronu i ogłoszono Gabora je-

*) Herbut z wyznania łacińskiego przeszedł na schyzmę i zaznaczył się akcją wicherzycielską w wojnie domowej schyzmatyków z unitami. Gabor Batory i Stadnicki byli zagorzałymi kalwinami.

dynym kandydatem do polskiej korony, ba, nawet po guzowskiej sprawie znaleziono w zgubionej szkatule Radziwiłła kontrakt z Batorym o tron polski.

Dziś więc po tylu upokorzeniach, jakich doznali Herbut i Stadnicki, ci dwaj, którym samowola jest prawem, po ich haniebnej wzięciu, po przymusowych przysięgach u grobu św. Stanisława, po zmuszeniu do całowania tej ręki, którą gardzili i nienawidzili, — korzystając z uspiętej czujności reszty panów polskich, układają umyślnie ten zjazd w same polskie Gody (Boże Narodzenie), wiedzą bowiem, że ich zawzięci wrogowie spędzać będą te uroczyste święta w gronie najbliższych rodzin i nie mają czasu wiedzieć, ani przeskodzić temu, co się tu w Dobromilu uchwala.

A jednak sprawa nie jest tak bezpieczną, jakby się na pozór wydawało, i wymaga wielkiej czujności. Wprawdzie król z wojskiem, z hetmanami i całym zastępem panów jest pod Smoleńskiem, ale w kraju zostało jeszcze dość regalistów, którzyby mogli snadno tę spiskującą bandę napaść, rozpedzić i nieproszonego gościa pojmać i uwięzić.

Stąd tak zbrojno i pod osłoną wojsk, jakby w jakim warownym obozie, odbywają się te „gody” i huczne przyjęcia.

„kto?“ — lecz „co?“ — Więc wspólna praca, a nie programy. To jest hasło zdrowe i godne pielęgnowania, a nasz „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ będzie w naszym mieście zawsze stał na straży dla dalszego jego rozwoju i dla ochrony przed szkodnikami!

NASZA POCZTA.

Istną bolączką powodującą niesłychaną ilość strat i przykrości wśród publiczności jest nasza poczta. Licznie podnoszone przez nasz „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ skargi na opóźnienie w doręczaniu korespondencji, depesz i przesyłek pieniężnych spowodowały Dyrekcyę poczt w Lwowie, że niedawno temu wysłała do Sanoka swego delegata w osobie p. nadkomisarza Pieściorowskiego, aby na miejscu zbadał, o ile te ciągle utyskiwania nasze są prawdziwe i uzasadnione. Jaki skutek te dochodzenia odniosą, nie wiemy, — spodziewamy się jednak, że p. prezydent Vopaterni znany z dobrych chęci co do podniesienia tak ważnej gałęzi ruchu, jaką jest instytucja pocztowa, poprze całą swą władzę i wpływem propozycje (o ile takowe będą) p. nadkomisarza Pieściorowskiego, ażebyśmy w Sanoku już raz przynajmniej w miniaturze mogli widzieć, jak właściwie w świecie wygląda prawidłowo prowadzony urząd pocztowy.

Przy tej sposobności mała prośba do p. Prezydenta w sprawie tutejszego urzędu stajennego, jak i w sprawie oświetlenia na tutejszej poczcie schodów wchodowych, hali do nadawania, schodów oddziału telegraficznego i pokoju, w którym umieszczona jest rozmownica telefoniczna.

Pomijamy sprawę jakości i wyglądu koni pociągowych, bo nimi powinny się zaopiekować Tow. Ochrony zwierząt, ewentualnie zdaje nam się, że cała odpowiedzialność za te biedne szkapę spada na p. naczelnika poczty — głównie idzie nam o bezpieczeństwo publiczne narażone na szwank przez używanie za woźniców do tych koni dzieci nie mających nawet na tyle siły, aby utrzymać w rękach batóg i lejce, a coż dopiero mówić o kierowaniu końmi przy tak silnej frekwencji, jaka bywa na ulicach m. Sanoka. Ze obyło się dotąd bez wypadku, to gł. zasługa tych biednych koni, które żyjąc tylko wspomnieniami swego dawnego właściciela, ledwo nogi powłóczą i nie są zdolne do wyrządzenia komukolwiek szkody. Ale poco na nią czekać, wiedząc, że przy nieudolnym powożeniu o wypadek nie trudno?

Ale wejdźmy do środka.

W górnych komnatach, a zwłaszcza w głównej sali, gdzie książę wojewoda w towarzystwie pana domu i zaproszonych dam zasiadł do stołu, cisną się całe gromady większej i drobnej szlachty, zwłaszcza schyzmatyckiej, którą Herbert lennie z ich rodzinami sprasił, aby przyszedł panu pokazać nietylko splendor i znaczenie domu, ale ile szabel i głosów może mieć na zawołanie.

Roi się tu z żonami i córkami od Jaworskich, Jasienickich, Dobrzańskich, Horodyckich, Ilnickich, Kobląńskich, Chłopeckich, Sozańskich, Turzańskich, Tustanowskich, Wyszoczańskich, Winnickich, Uruskich, Żeliborskich, a te wszystkie Leśki, Sienie, Hrycki, Fed'ki, Ilki, Waśki, Jurki i Hawryłki, wszystko to szlachta ruska, mało spolszczona, twardo stojąca przy wschodnim obrządku, najsilniejszy filar antiuniickiej ortodoksji, a wszystko otwiera szeroko gęby i w głośnych po każdym toaście okazykach: „Vivat rex“ — i „Mnohaja lita!“ — uwielbia, podziwiał „wielkiego korola i hospodara!“

Szczególniej kobiety i dziewoje, (a było ich prześliznych Rusinek moc wielka) żądne były zbliska przypatrzeć się młodemu i na

W sprawie oświetlenia budynku pocztowego przeżyliśmy świetlane czasy podczas tegorocznych manewrów, oświecono wówczas i schody i halę zgromadzenia, — niestety trwało to krótko, bo i wojsko odjechało i inspektor p. radca dworu Posch opuścił nasze okolice i znowu zapanowały ciemności egipskie na poczcie.

Możeby więc Dyrekcyja podwyższyła pauszal na oświetlenie, gdyż trudno wymagać od naczelnika, aby swym własnym kosztem budynek oświetlał! Zdaje nam się, że obywatel, którzy coraz to drożej opłacają wszelkie należności pocztowe mają prawo żądać należytego oświetlenia tak schodów od ulicy prowadzących między samymi drzwiami, jak i hali nawet po godz. 6. lampą dającą porządne światło, a nie kagankiem, mogą żądać jasnego oświetlenia schodów prowadzących do telegrafu lampą z czasów manewrów, — no i odpowiedniej lampy w publicznej rozmownicy.

Z PROWINCYI.

Baligród, 15. grudnia 1911.

W dniu 10. grudnia b. r. odbył się u nas staraniem Koła T. S. L. wiec w sprawie Chełmszczyzny. Przewodniczył dyrektor szkoły p. Karol Stoczek, sekretarzem p. Stanisław Smetana. Referat o Chełmszczyźnie wygłosił naczelnik Sądu powiat p. Antoni Szczudłowski. W treści swem przemówieniu przedstawił referent licznie zgromadzonym obywatelom tutejszej Polonii historyczne nasze prawa do tej ziemi i walkę jaką prowadziła ludność tamtejsza w obronie swych ideałów narodowych i religijnych.

Zebrani wysłuchali w skupieniu ducha przemówienia referenta, poczem na wniosek p. J. Ratajskiego uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd i uznanie braciom z Podlasia i Chełmszczyzny za ich dotychczasowy opór i męską postawę wobec zakusów nieczej polityki moskiewskiej oraz apel do reprezentacji polskiej w Wiedniu, by użyła wszelkich przysługujących środków, aby nie dopuścić do wyodrębnienia i przyłączenia do państwa moskiewskiego polskiej ziemi.

Zebrani z olbrzymim aplauzem przyjęli powyższą rezolucję, którą następnie wraz z podpisami obecnych odesłało prezydium wiecu na ręce Koła Polskiego w Wiedniu.

Koło T. S. L. w Baligródzie.

schwał urodziwemu wojewodzie. — Mówiono wprawdzie wiele o jego strasznych okrucieństwach i tyranii, ale te srogie wieści tem więcej zaostrzały ich ciekawość i żądę poznania tego „Nerona północy“.

W głównej sali i bocznych komnatach podziwiała szlachta przepych i wspaniałe urządzenie, a więc drogie makaty, gobeliny i lyońskie jedwabne szpalery, które udrapowano w gustowne namoty i baldachimy.

Niemalże też uwielbienia wzbudzały olbrzymie lustra weneckie, rzadkiego pendzla obrazy, złote trony, miękkie taborety, srebrne łoża, brązowe zegary i świeczniki, bo każdy z tych drogocennych mebli był arcydziełem ręki ludzkiej.

Tu i ówdzie szepotało sobie na ucho, że większa część tych kosztownych sprzętów i zbroi jest częścią łupu, zrabanego przed kilku laty w Chotyńcu na Adamie Stądnicim, który z pominięciem Herberta otrzymał od króla intratne starostwo przemyskie i że stąd podobno pochodziła główna nienawidź pana dobromilskiego do Zygmunta III.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Wilia. W tym roku przypada wilia Bożego Narodzenia w niedzielę, a że w ten dzień nie ma żadnego postu, dlatego tradycyjna nasza wilia powinna się odbyć w sobotę, co imieniem tutejszego urzędu parafialnego publicznie zaznaczamy.

Przeniesienie. Wyż. sąd kraj. w Krakowie nadał p. Janowi Ryglowskiemu u miejsce auskultanta w sądzie krakowskim.

Opłatek w Czytalni mieszczańskiej zwyżczajem uświęcony uchwalono obchodzić 15. stycznia.

Wystawa amatorska. Od piątku odbywa się w Kasynie wystawa amatorska prac malarskich i artystycznych, która budzi u inteligentnej publiczności naszej bardzo żywe zainteresowanie. Wystawa została nad spodziewanie licznie obsesłana. Dziś ostatni dzień zwiedzenia tej nader interesującej wystawy. Ocenę tych prac damy w następnym numerze naszego pisma.

Wenta na dochód ubogich pozostających pod opieką pań Tow. Wincentego a Paulo odbędzie się dziś 17. b. m. w gmachu Sokoła. Początek o godz. 3 popołudniu. Wstęp 20 h. — Wenta odbywająca się rokrocznie przed świętami Bożego Narodzenia i przynosząca zawsze znaczniejszy dochód dla biednych, zapowiada się dziś świetniej niż zwykle, panie nasza bowiem krzątają się i prześcigają w pomysłach, by tylko wenta wypadła doskonale i przyniosła jak największy dochód. Oprócz bogato zastawionych stołów z drobiem, zwierzyną i innymi przedmiotami spożywczymi, przygotowany też jest wspaniały bufet zwopatrzony w wyborne przekąski i napoje, a co ważniejsza, że gospodarowa w nim będą znane z energii i poświęcenia panie, odznaczające się wdziękiem i urodą. A więc kto żyw, niech śpieszy na wenta i do bufetu!

Tear artystyczny pozyskał na szereg występów na prowincyi znakomitą artystkę p. Wandę Siemaszkową. Pani Siemaszkowa odwodzi u nas na ile drużyny „Teatru artystycznego“ jedną z najlepszych swych kreacji, a mianowicie „Szaloną dziewięć“ Bataille'a, która wielokrotnie przedstawiała na scenie lwowskiej.

Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek 18. b. m.

Komitet obchodu 400. rocznicy cechu sanockiego odbył posiedzenie 11. b. m. Po odczytaniu przez członka komisji skontrolującej sprawdzonych rachunków okazało się, iż dochód ogólny wynosił 2097 K. 60 h., a w szczególności: nadesłano pocztą i z złożono w ręce skarbnika 933 K. — zebrano w kościele 940 K., zaś w sali Magistratu 224 K. 60 h. — Wydatki ze sprawienia nowego sztandaru wynoszą łącznie 1061 K. 24 h. — pozostało gotówką 1036 K. 36 h.

W ten sposób rachunki zostały zamknięte, Komitet zaś obchodowy został rozwiązany, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie nadesłania złotego gwóźdźnia sztandarowego od Naj. Pana ma być jeszcze raz wezwany. Ponieważ z powodu technicznych trudności nie podobna każdemu z osobna ofiarodawcy podziękować, przeto na tej drodze składa Komitet wszystkim P. T. ofiarodawcom, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do poparcia i uświetnienia tej pamiętnej uroczystości, serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!“

Stylowy (?) nabytek. Czy Tow. U. M. S., na którego czele stoją tak estetycznie wykształcone osobistości pełne poczucia piękna i dobrego smaku wzruciło uwagę na nową stylową ozdobę naszego miasta naprzeciw łać. kościoła parafialnego w ul. Grzegorz z Sanoka. O tym zabytku architektonicznym pisać będziemy aż do skutku!

Małoletni złodziej. Maier Gurfein 11-letni chłopiec, przyszedłszy do mieszkająca adwokata p. Dr. Reicha, gdzie miał dostać jeść, korzystając z tego, że pani domu wyszła do kuchni, ukraść kosztowną srebrną torebkę, w której był pulares zawierający przeszło 70 kor. Torebkę porzucił na ul. Mickiewicza, a z pieniędzmi czmychnął do

Ustrzyk do krewnych. Wysyłany za nim policjant przyłapał go w restauracji kolejowej w Zagórz. Resztę skradzionej gotówki 59 kor. małoletniemu złodziejowi odebrano.

Przypomnienie. Kilkanaście zaledwie dni dzieli nas od chwili, kiedy w każdym domu zablysznie śliczna choinka, a gromadka miłusińskich podziwiać będzie przepięknie cacka, któremi ją ozdobiono. Lecz jeżeli już dzisiaj przyglądnijmy się bliżej tym cackom, szklanym kulom, anielskim włosom i innym tego rodzaju ozdobom — przekonamy się, że wszystko to niemal wyroby pruskie, że krzyżacy zasypują nimi nasze rynki i że tysiące wędrują w ten sposób z naszego kraju do Prus. Niechże więc żadna matka Polka nie wyda ani grosza na tę pruską tandetę przez pamięć na straszne krzywdy, jakie nam od tylu lat zadają Prusacy. — Wszędzie żądać tylko polskich krajowych wyrobów, a dostać można na tych ozdób kraj. jarosławskiego wyrobu w Kramie T. S. L., cukry zaś wyborne na drzewko własnego sanockiego wyrobu ma cukiernia Z. Peszkowskiego. Nie wydawać ani grosza na pruskie błyskotki.

Bal prawników Jak się dowiadujemy, odbędzie się w sali Kasyna 13. stycznia. Dobra i zasłużona stawa, jaką zdobył sobie poprzedni „Bal prawników“ jak niemniej ruchliwy komitet, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszelkich dykasterii prawniczych, dają zupełną rękojmię, że i tego roku bal ten będzie prawdziwym „clou“ całego karnawału. Spodziewany jest liczny zjazd nietylko okolicznej palestry, ale także i okolicznego obywatelstwa.

Wysyłka zaproszeń rozpocznie się z końcem przyszłego tygodnia. Zgłaszać się można po nie i pisemnie do sekretarza komitetu adwokata Dra Awina w Sanoku. Pp. Akademikom, dla których cene wstępu ustalił komitet na 2 K. — osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Przepisy wojskowe zapewne nie zabraniają pp. wojskowym mieć na drzwiach swych mieszkań obok urzędowych niemieckich tabliczek także bilety w swym ojczystym języku. Jestto zaprawdę bolesna na ziemi polskiej, na drzwiach Polaka, o czysto polskiem, często wielkiem i kochanem nazwisku, widzieć tylko tabliczkę lub bilet niemiecki. W tem jest coś upokarzającego jednostkę i jej naród.

Wściekły pies w sądzie. Chory pudel toczący z pyską pianę zjawił się we środę o 8 1/2 rano na ul. Mickiewicza i wpadł w bramę sądu powiatowego. Bezradny policjant pełniący tam służbę zamiast zawołać raka-raka, stanął u drzwi wchodowych i ostrzegając każdego spieszącego do sądu, że „wściekły pies jest w sieni!“ — Rozumie się każdy przestraszony zatrzymywał się przed progami i gromadziła się w ten sposób spora kupka ludzi, między którymi było wielu adwokatów, sędziów i kancelistów, i nikt nie odważył się przekroczyć progu Temidy. Wtem zjawia się znany w mieście naszym pieniacz i proceśnik p. X. kiewicz. Ostrzegają go również przed grożącym niebezpieczeństwem, lecz on właśnie co mając zaciekłą sprawę z sąsiadem i bojąc się, aby procesu nie przegrał, gdy usłyszał, że 9. godzina terminowa wybiła, wawołał: „Co mi tam wściekły pies, ważniejsza moja sprawa!“ — i wpadł z impetem do sieni, a czepiając się jego szerokich pleców i drząc ze strachu weszło do sieni kilkunastu interesantów. W jednej chwili schorzałe pisko zdziwione nawołał ludzi, zaszczechało. I stała się rzecz dziwna. Oto cała nawała żydów wśród krzyku, ścisiku i wrzasku „aj waj!“ rzuciła się na ulicę do drzwi, przez które także uciekł przestraszony pies. Na placu został tylko p. X..... który zdyszany wybiegł na piętro, aby terminu z sąsiadem nie zapóźnić. Na ulicy wielu interesantów pogubiło wśród tej paniki kapelusze, a jeden z adwokatów żydów Dr. Y..... zacho-

rował i dygocąc w kolanach kazał natychmiast zawołać fiakra, aby co żywo jechał do domu i zmienić białiznę! Pokazało się ostatecznie, że strach ma wielkie oczy, pies bowiem chory był na najwycyżajniejszą „psiachorobę“.

Starszyzna Stowarz. rękodzielników i przemysłowców przypomnia, że w dniach 30 i 31. b. m. odbędą się egzamina czeladnicze dla uczniów i czeladników wszelkiej kategorii, Kandydaci chcący złożyć egzamin czeladniczy mają wnieść podanie na ręce przewodniczącego tej Komisji p. Wł. Beksńskiego inż. miejskiego w Sanoku.

„Głos Jasielski“. W Jasle pojawił się 1. b. m. pierwszy numer dwutygodnika poświęconego sprawom polityczno-społecznym powiatów: Jasło, Gorlice, Krosno, Strzyżów. Pismo ma być informatorem społecznej pracy zbiorowej 4 miast powiatowych. Nowego sąsiada witamy „cieplem przyjęciem“ i życzymy powodzenia podjętemu dziełu!

„Młynarz postępowy“. Dnia 1. b. m. opuścił prasę w 5000 egzemplarzach pierwszy numer „Młynarza postępowego“ dwutygodnika poświęconego sprawom zawodowym, w którym czytelnicy znajdą fachową poradę, giełdę zbożową, kupno, dzierżawę, bezpłatne pośrednictwo w wyszukaniu pracy i pracownika, wreszcie kąci dla spraw osobistych. Redakcyja, Lwów, Wincentego Pola. 7a.

Wiec rodzicielski. Przypominamy, że dziś w niedzielę w sali Magistratu odbędzie się Zgromadzenie rodziców i opiekunów w sprawie opłakanych stosunków higienicznych w sanockiem zrujnowanym gimnazjum. Żadnego ojca, żadnej matki na tym wiecu brakować nie powinno.

Na loteryę gospodarską nadesłał: JE Ks. Biskup Pełezar 20 K., JWP. Laskowscy Kazimierzowie 20 K., JE. Tchórzniczi 20 K., Ks. Kan. Matwijkiewicz 11 fantów, p. Biegowa 5 K., p. Cwynarowa 5 K., p. Kazimierz Małeckii 10 K., pp. Stanisł. Czarnowscy 4 fanty, pp. Wilh. Szomkowie 8 fantów, p. Jaworska z Bukowska 5 K., p. Kozma rogaza, JWP. Prez. Stan. Obertyński 10 K., Ks. kan. Koleński z Krosna 3 K., OO. Franciszkanie 5 K., p. Władysławowstwo Beksinscy 15 fantów, pp. Józefowstwo Jaworscy 10 fantów.

Dla Rymanowa-Zdroju. Godny uznania objaw pomocy okazali wszyscy włościanie okolicznych wsi Rymanowa-Zdroju dla właściciela Jana hr. Potockiego w jego energicznych usiłowaniach jak najprędzszego odbudowania zgorzałego w jesieni zakładu kąpielowego. Z hasłem „musimy sezon z wiosną otworzyć“ podjęli włościanie usilną i ofiarną współpracę tylko około tej budowy, dzięki czemu nowy, wspaniały gmach łaźni, w pałacu wym stylu, wznosi się już pod dach, tak że w przeszłym tygodniu położone zostały więzania. Dostawę robót stolarskich powierzył hr. Potocki lwowskiej firmie Braci Wczelaków, ślusarskie, lwowskiej Spółce ślusarzy, w ten sposób, iż już w kwiecień zakład odbudowany oczekiwac będzie otwarcia sezonu.

Odpowiedź od Redakcyi. Pan B. R. w Zabiem. Artykułu umieścić nie możemy, sprawy ruskie bowiem wczelamy tylko takie i o tyle, o ile one naruszają nasz stan posiadania. Tygodnik nasz wysyłać będziemy.

P. F. w Baligrodzie. Tak jest, prenumerata zalega.

„Do dzisiejszego nakładu dołączony jest prospekt firmy Singera Ko. Tow. akc. maszyn do szycia w Sanoku ul. Jagiellońska. Znako-mite wyroby tejże firmy polecamy naszym czytelnikom, przyczem zwracamy w szczególności uwagę na maszynę klasy „66“ jest to bowiem zdobył techniki 20-tego stulecia w dziedzinie maszyn do szycia do użytku domowego.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.



**Singera
MASZYNY
do szycia**

szyją, haftują i cerują.

Podarek na Gwiazdkę
łączący pożytek z przyjemnością.

SINGER Co
Tow. Akc. Maszyn do szycia
Sanok ul. Jagiellońska.

NEUBOZON



Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki
Wilhelm Neuber, Wien.
Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

Lcz. E: $\frac{2719/11}{6}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 3. stycznia 1912. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w domu p. Bardacha licytacya realności objętej wbl. 813 ks. gr. Dobra.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 200 kor.

Najniższa cena wynosi 150 kor. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

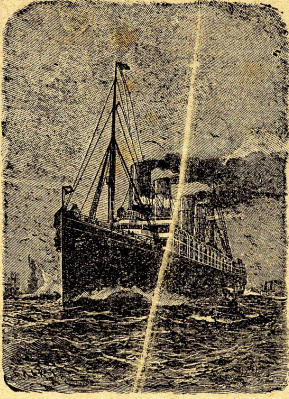
Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym. C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.

Sanok, 20. listopada 1911. 2—2

Na gwiazdkę!

OZDOBY NA DRZEWKO wyrabiane w Jarosławiu, wielki wybór zabawek, gier towarzyskich, ilustrowanych książek dla dzieci, książek do nabożeństwa, dewocyonaliów, kalendarzy, papierów listowych w ozdobnych kasetach, albumów na fotografie i widokówki, pamiętników i t. d. — poleca

KRAM T. S. L.
W SANOKU.

Lcz. E.: $\frac{3310/11}{6}$ 

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka” dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Edykt licytacyjny.

Dnia 16. stycznia 1912. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I. piętro licytacja 13/96 części realności obj. whl. 6 ks. gr. gm. kat. Rakowa.

Części nieruchomości powyższej wystawiona na licytację są ocenione wraz z przynależnościami na **609 kor. 40 hal.**

Najniższa cena wynosi **406 kor. 27 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV
Sanok, dnia 25. listopada 1911.

1-2

E $\frac{2428/11}{2}$ Lcz. E.: $\frac{31/11}{10}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 22. stycznia 1912. o 10. godzinie przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja majątności „Pasieki lub Pracówka,” objętej wykazem hipotecznym 567 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu obwodowego wraz z przynależnościami, składającemu się z budynków, z inwentarza żywego i martwego i zasiewów.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na **64.346 K. 73h.**, z czego przynależności warte są **15.730 K.**

Najniższa cena wynosi **42.897 K. 82h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok, 25. listopada 1911.

1-2

Edykt licytacyjny.

Dnia 29. grudnia 1911. o godz. 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym licytacja całej realności objętej whl. 456. ks. gr. gm. m. Sanoka.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na **17167 K. 20 h.** siedemnaście tysięcy sto sześćdziesiąt siedem K. 20 h. wraz z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi **8583 K. 60 h.** ośm tysięcy pięćset osmdziesiąt trzy K. 60 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.

Sanok, dnia 8 listopada 1911.

1-2

NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK

nadeszły już najrozmaitsze nowości, najstosowniejsze podarki dla każdego. Wielki wybór pięknych bombonierek, gustownych ozdób na drzewko, najrozmaitsze cukry czekolady, ciasta, herbatniki, - - pomadki i t. d. i t. d. - -

Znana ogólnie doskonała kawa Mein'la, herbata i kakao wyłącznie w najlepszym gatunku po cenach nader umiarkowanych.

Czekolada krakowska Piaseckiego.

Upraszając o łaskawe jak najliczniejsze odwiedziny, kreślię się

z wysokim poważaniem

Ch. Epstein.**OGŁOSZENIE!**

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych **parcele budowlane na „Wójtostwie“.**

Plan parcelacyjny można przegladnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.**Głoszenie.**

Stosownie do przepisu §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej ogłasza się, że preliminarze fundusów powiatowych, a to administracyjnego i drogowego na rok 1912, wyłożone są w Wydziale powiatowym w Sanoku, począwszy od dnia dzisiejszego na przeciąg dni 14, do przejrzania przez opodatkowanych w powiecie.

Sanok, d. 16. grudnia 1911.

Wydział powiatowy.

Realność Pani Nowickiej (Wójtostwo) jest z wolnej ręki do sprzedania.

Sanki sportowe
dostać można
w drogueryi Jana Hydzika
W SANOKU.

E: $\frac{2874/11}{7}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 28. grudnia 1911. o godzinie 11. przed południem w Sądzie niżej wymienionym, odbędzie się licytacja a) całej realności whl. 357 i b) 1/9 (jednej dziewiątej) części realności whl. 252 ks. gr. gm. kat. Olchowce objętych.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione na: a) na kwotę **639 kor.** a) b) na kwotę **32 kor.**

Najniższa cena wynosi obu realności, które łącznie będą sprzedane kwotę **480 kor. 68 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 4. listopada 1911.

2-3

Pomieszkание odpowiednie dla Pp. Adwokatów i Doktorów

składające się z 5 pokoi z łazienką wodociągową według najnowszego komfortu do wynajęcia na I. i na II. piętrze w nowym domu Braci Weinerów (ul. 3. Maja) od 1. marca lub 1. kwietnia.

1-4